

CINÉFRANCE STUDIOS
przedstawia
film Daniela Cohena

Cinéfrance Studios przedstawia

Prawdziwych przyjaciół poznajesz, gdy świat leży u twoich stóp.

Vincent Cassel
Bérénice Bejo
Florence Foresti
François Damiens

małe szczęścia...



film Daniela Cohena

Scenariusz adaptacja dialogi Daniel Cohen we współpracy z Olivierem Dazatem na podstawie sztuki Daniela Cohena „L'île flottante”

reżyser DANIEL COHEN, scenariusz CONSTANCE LABRE, ROMAIN COTTARD, FRANCIS ERIC GENDRON, BRUNO COUREY, HENRI PAVET, muzyka STEPHAN MASSIS, w rolach GILBERT ANGLADE, ALAIN BRACONNIER, BOBINE FRANCIS, EMMAUELLE BÉGIN, VIRGINIE MONTIEL, SIMON POUPAUD, EDUARD GABRIEL, MARIE-ANNE SIEGUM, kierownik produkcji FRANCIS JAVIER LEBLANC, casting EMMAUELLE PREVOST, montaż BRUNO TOULIMAN, i MARINE DESPREZ, produkcja CINÉFRANCE STUDIOS, w koprodukcjach SNO i ARTEMIS PRODUCTIONS, w koprodukcji GCS, w koprodukcji AFS SHELTER PRO, w koprodukcji AFS SHELTER, BE i IFC, w koprodukcji IAN SHELTER DU GOUVERNEMENT FÉDÉRAL DE BRÉCQ, w koprodukcji SNO, w koprodukcji PATRICK QUINET, produkcja PUBLIFRANCE STUDIOS SANDRA KARIM, produktorzy DAVID SAUDURE i JULIEN DEPIS

#CHODŹ
DOKINA

w kinach od 18 września

www.grotopolna.pl Dystrybucja w Polsce

„Małe szczęścia” w kinach od 18.09

Kochająca życie Léa (Bérénice Bejo) pracuje w centrum handlowym i jest szczęśliwą żoną Marca (Vincent Cassel), konserwatysty i w pewnym stopniu niewierzącego w siebie sprzedawcy. Léa od dawna uważana jest za marzycielkę przez swoją najlepszą przyjaciółkę Karine (Florence Foresti), która jest zadowolona ze swojej kierowniczej posady w reklamie i życia z Francisem (François Damiens) oraz dwójką ich dzieci. Léa, Marc, Karine i Francis przyjaźnią się od lat, jednak ta sielanka kończy się z dniem, w którym Léa oznajmia, że pisze powieść. Z czasem książka staje się bestsellerem, ale zamiast szczęścia pojawiają się zazdrość i złośliwości ze strony męża i przyjaciół. Czy szczęście jednych może prowadzić do nieszczęścia drugich? W końcu prawdziwych przyjaciół można poznać dopiero wtedy, gdy świat leży u twoich stóp.

W rolach głównych: Bérénice Bejo („Artysta”), Vincent Cassel („Czarny łabędź”), Florence Foresti („Barbecue”) i Francois Damiens („La Famille Belier”).



Wywiad z Vincentem Casselem

Od dawna przyjaźnisz się z Danielem Cohenem, reżyserem filmu „Małe szczęścia”. Czy wpłynęło to na Twoją decyzję o wzięciu udziału w tym projekcie?

Tak, istotnie, znamy się z Danielem od lat. Wiele razy proponował mi współpracę, jednak nigdy wcześniej nie doszła ona do skutku. Podczas czytania scenariusza tego filmu uznałem postać Marca za bardzo intrygującą, mimo że nie została stworzona typowo dla mnie. To był inny rejestr... Dlatego Daniel zaproponował mi tę rolę.

Co cię urzekło w tej postaci?

Postać Marca przychodzi mi na myśl stwierdzenie, z którym się zgadzam: kiedy przechodzisz przez trudny okres, a przyjaciel przychodzi Ci z pomocą, często odczuwa przy tym pewną satysfakcję. To go dowartościowuje... Trzeba jednak przyznać, że cieszenie się sukcesem bliskiej osoby (podczas, gdy sam go nie odnosisz), to temat o wiele bardziej skomplikowany do rozwikłania. Znam to uczucie od podszewki: niektórzy ludzie nie uznawali mojego sukcesu na początku mojej kariery i oddalili się ode mnie. Z drugiej jednak strony, ja sam musiałem wykonać ogromną pracę, by zaakceptować sukces moich przyjaciół i nie czuć się przy tym zagrożonym... To uczucie ma dwa bardzo ludzkie oblicza, dlatego zgłębienie tej kwestii jest dla mnie niezwykle interesujące. Myślę, że scenariusz przedstawia Marca jako nieco niemądrego męża, ale właśnie dzięki temu jest nam bliski! Po prostu nie kocha swojej żony na tyle, by zaakceptować kobietę którą się staje. Uwielbiam postaci, które zmuszają mnie do obnażenia emocji, nawet jeśli są one nieprzyjemne.

Marc to człowiek, który na pierwszy rzut oka twardo stąpa po ziemi, jest „macho”, ale w trakcie całej historii coś w nim pęknie...

Myślę, że ten schemat się powtarza, ponieważ dostrzegłem go również w odniesieniu do siebie...Wiesz, sądzę, że tym „samcom alfa” często brakuje wrażliwości i umiejętności zadawania pytań skierowanych do siebie...

Jak wyglądała współpraca z Bérénice Béjo, która w filmie gra Twoją żonę?

Szczerze mówiąc, mimo że nasze drogi skrzyżowały się już kilka razy, nie znałem Bérénice zbyt dobrze. Widziałem dużo jej filmów, chociaż szczególnie podobała mi się jej rola w „Artyście”. Ten film jest urzekający, piękny, wzbudzający emocje... Ale wracając do pytania, podczas pracy na planie nie ma określonej metody współpracy. Wszyscy się poznają i starają się znaleźć wspólny grunt... Z Bérénice wszystko poszło płynnie i byłem zachwycony tą współpracą...To samo dotyczy François Damiens i Florence Foresti. François jest mi bliski od momentu współpracy przy filmie Romaina Gavrasa: „The World is Yours”. A jeśli chodzi o Florence, to nie mogłem się doczekać aż ją poznam! Słyszałem wcześniej, że wspomina mnie w swoich wystąpieniach. Krótko mówiąc, ten casting sprawił, że naprawdę chciałem już zacząć tę przygodę. Po prostu nie mogłem odrzucić tej propozycji!

Czy poza kamerą byliście bardziej grupą przyjaciół czy aktorów realizujących określone zadania?

To kwestia podejścia...Grupa składa się z współpracujących ze sobą osób...Przy pracy nad filmem „Małe szczęścia” nikt nigdy nie próbował generować nieporozumień i czułem, że wszyscy byli szczęśliwi mogąc się dzielić tym doświadczeniem. Myślę, że jest to szczególnie widoczne w scenach, w których cała czwórka je wspólne posiłki. To były najlepsze sceny w filmie...Czułem prawdziwy podziw i głęboki szacunek dla pracy grających ze mną aktorów, ale autentycznym szczęściem była możliwość dzielenia się tym doświadczeniem pod przewodnictwem Daniela... Mam wrażenie, że film powstał w rodzinnej atmosferze i cieszę się, że mogłem tego doświadczyć w jego towarzystwie...

Zaprzyjaźnić się z kimś to jedno, a pracować z nim to drugie. Co sądzisz o Danielu w roli reżysera?

Daniela poznałem na planie jego reżyserskiego debiutu „Une vie de prince”, w którym grał u boku Aure Atiki, François Levantala, czy Laurenta Labasse. To również moi przyjaciele...W trakcie kręcenia tego filmu naprawdę go poznałem. Pamiętam, że spodobał mi się jego sposób myślenia i szybko znaleźliśmy wspólny język. To genialny, prosty i wyrafinowany chłopak... Kiedy obejrzałem finalną wersję filmu pomyślałem też, że jest znakomitym aktorem. Przypominał mi artystów z dawnych lat, takich jak Carette, czy Jules Berry, którzy przy pozornie niewielkim zaangażowaniu, przekazują bardzo silne emocje... To tylko umocniło naszą przyjaźń. Możliwość obserwowania rozwoju na planie jego umiejętności aktorskich, sprawiła, że zupełnie inaczej spojrzałem na jego pracę. Chciałem, żeby podczas kręcenia „Małych szczęść” wszystko szło gładko...Na planie starałem się reprezentować empatyczne nastawienie, a także wspierać go w razie potrzeby...Choć jak się ostatecznie okazało, wcale tego nie potrzebował! Dodam jeszcze, że aby dobrze wcielić się w moją postać, zawsze podkradam coś reżyserowi. W tym filmie postać Marca zyskała okulary, różne wątpliwości i prostotę Daniela.

„Małe szczęścia” to komedia, nawet jeśli jej charakter jest czasem mroczny lub nawet okrutny...To gatunek, w którym rzadko można Cię zobaczyć, a jednak idealnie do Ciebie pasuje. Żałujesz, że częściej nie dostajesz propozycji by grać w tego rodzaju filmach?

Przede wszystkim to, że nie biorę udziału w takich produkcjach, nie oznacza, że nie otrzymuję propozycji! Nigdy nie żałowałem związanych z tym decyzji. Wiesz, starałem się obrać własną ścieżkę od samego początku i uważam, że z biegiem czasu filmy, które udało mi się zrobić, ukształtowały mnie. Są świadectwem mojego rozwoju... Gdybym przyznał, że żałuję zagrania w tych filmach, byłoby to równoznaczne z tym, że żałuję tego, kim jestem! A jest wręcz przeciwnie: z każdym kolejnym filmem wciąż poznaje siebie na nowo i mam nadzieję, że mam jeszcze przed sobą wspaniałą karierę. Prawdą jest, że każdy przyjęty lub odrzucony projekt wiąże się z kwestionowaniem chwili, uczuciem lęku, czy ambicją...Jednak, nie mam w zwyczaju patrzeć wstecz, oglądam moje filmy jedynie raz! Szczerze mówiąc, coraz trudniej jest mi nawet patrzeć na siebie na ekranie, coraz mniej mnie to interesuje. Lubię sam moment kręcenia filmu... Wcześniej musiałem zobaczyć siebie w danej roli, żeby ocenić, co mi się udało, a co nie. Dziś mnie to męczy...Jest tak wiele innych rzeczy do zobaczenia, przemyślenia! Kiedy film jest już gotowy, to koniec, ponieważ to od reżysera i jego wizji zależy ostateczny kształt filmu...Obecnie oglądam moje filmy niemal z grzeczności, zdecydowanie wolę zachować wspomnienia z ich powstawania.

Wywiad z Bérénice Bejo

W filmie „Małe szczęścia” Twoja postać musi zmierzyć się z wieloma niepochlebnyymi uwagami otaczających ją osób, zazdrosnych lub obawiających się o swój sukces... Jej wytrwałość jest niezwykła.

Ta postać była bardzo trudna do zagrania...Mam nadzieję, że nie jest to widoczne na ekranie, ale faktem jest, że postać Léi wymagała sporego nakładu mojej energii, koncentracji i pracy. Długo dyskutowaliśmy wraz z reżyserem Danielem Cohenem, by pokazać ją jako dziewczynę, która nie jest dręczona oraz absolutnie nie jest bezmyślną idiotką! Léa po prostu kocha ludzi takimi jakimi są: z ich wadami i zaletami. To ją ekscytuje i motywuje. Nie jest kimś, kto osądza innych i to sprawia, że jest to postać trudna do zagrania. W trakcie filmu często myślisz: „Ona jest głupia czy co?” Nawet, gdy jej mąż i bliscy jej nie wspierają, ona uważa to za śmieszne! Myślę, że Léa zna ich od tak dawna, zwłaszcza Karine, swoją „najlepszą przyjaciółkę”, że nie widzi w nich żadnej podłości, a zamiast tego znajduje wymówki, takie jak brak pewności siebie...

Jaka jest Twoim zdaniem główna trudność w graniu tego typu postaci?

Musisz sprawić, by ludzie oglądający film ją pokochali. Bez tego zostanie odrzucona przez widza. To samo dotyczy Karine, postaci granej przez Florence Foresti. Długo zastanawialiśmy się, jak sprawić, by ta rola była akceptowalna dla publiczności...Dodatkową trudnością dla mnie była także postawa fizyczna Léi, która może się wydawać bierna. W trakcie kręcenia scen starałam się poznać sposób patrzenia, uśmiechania się lub słuchania innych postaci, kiedy Léa znosiła ich uwagi...Na przykład, w przypadku Marca (męża Léi granego przez Vincenta Cassela), upewniałam się, że nadal patrzy na niego z miłością, nawet kiedy jest denerwujący. W odniesieniu do sposobu jego zachowania również szukała wymówek, niemiłe komentarze tłumaczyła sobie m.in. tym, że miał ciężki dzień w pracy. W rzeczywistości Léa jest dziewczyną, którą każdy chciałby być.

Jeśli spotkałabyś Léę w prawdziwym życiu, chciałabyś nią trochę potrząsnąć?

Ależ oczywiście, to było jednym z moich problemów podczas kręcenia filmu. Nie przestawałam mówić Danielowi „ale to jest niemożliwe!”, ponieważ czułam się ograniczona przez postać tak odrębną od mojego sposobu bycia...Chciałam jednak pokochać Léę, szanować ją oraz uczynić wyrozumiałą i dobroduszną. Otrzymałam wiele przydatnych wskazówek. Pomocna była również praca z Asgharem Farhadim przy scenach z przeszłości. Nawet kiedy nie miałam żadnych dialogów ani kwestii, wyobrażałam sobie wiele sytuacji poza sceną, co naprawdę pomogło mi wczuć się w rolę. Jednak... to było wyczerpujące. Gdy czytasz scenariusz wygląda prosto, jednak odgrywanie tej roli było trudne...

Następujące w filmie wydarzenia nadają mu coraz mniej komediowy charakter. Z biegiem czasu fabuła staje się wręcz okrutna...

Ostatnia część jest niezwykle trudna. Brak porozumienia między Léą i jej bliskimi nasila się. Ich podejście jest kompletnie niesprawiedliwe...Ale ona jest najsilniejsza z całej grupy i idzie dalej, nie dając się pokonać. Ostatecznie, Léa daje z siebie wszystko!

Myślą przewodnią filmu „Małe szczęścia” jest stwierdzenie, że sukces zmienia sposób, w jaki inni patrzą na osobę, która nagle go doświadcza. Czy doświadczyłeś tego osobiście?

Oczywiście, doświadczam tego do dzisiaj. Ludzie nie patrzą na Ciebie ani nie traktują Cię w ten sam sposób, kiedy jesteś sławny. Na pewno uległo to trochę zmianie wraz z pojawieniem się portali i mediów społecznościowych: spotkanie aktora nie jest już wydarzeniem na miarę lat 50 czy 60 XX wieku lub złotej ery Hollywood, jednak nadal fascynuje ludzi. Kiedy jesteś znany w świecie kina, telewizji lub na ekranie smartfona, wywołujesz emocje... Co zabawne, gdy zaczynasz rozmawiać z tymi ludźmi to zazwyczaj tuż po chwili rozmowa staje się banalna! Kiedy przeprowadziliśmy się do nowej dzielnicy, sąsiedzi zaczęli nas podglądać i dość szybko zobaczyli nas przed szkołą, sklepem, kiedy spacerowaliśmy z psem lub po nim sprzątałiliśmy. To sprawiło, że ponownie staliśmy się zwykłymi ludźmi...

Czy podobnie jak Léa, spotkałeś się z nieprzyjemnymi sytuacjami wynikającymi z rosnącej popularności i odniesionego sukcesu?

Nie, ale uświadamiam synowi, że czasem, to że jest moim synem będzie działać na jego niekorzyść, a innym razem przyniesie pozytywne skutki. Zdarza się, że ludzie mają problem, by znieść nasze towarzystwo, ponieważ jesteśmy uprzywilejowani, ale są też miłe sytuacje. Kiedy na przykład dostajemy stolik w zatłoczonej restauracji, bo jej właściciel docenia naszą pracę. Trzeba się do tego przyzwyczaić. Dla Léi wiąże się to z kolejnym problemem. Mąż i przyjaciele czują się źle w jej towarzystwie...Odniesiony sukces zaburza równowagę jej środowiska.

To prowadzi do momentu, ukazującego, że oni sami chcieliby odnaleźć talent, z którym niestety, nie każdy się rodzi...

Oczywiście, ale talent objawia się w różnych postaciach: w przypadku pary Karine-Francis, granej przez Florence Foresti i François Damiens, to udane życie rodzinne. Kochają się, mają dzieci, podczas gdy Léa mieszka z mężczyzną, który nie jest wymarzonym partnerem. Zdarza się, że konkurujemy z innymi, ale nie zawsze na poziomie, na którym powinniśmy...

Opowiedz trochę o swoich kolegach z planu, zacznijmy od Florence Foresti...

Od mojej szesnastoletniej pasierbicy, która zna wszystkie jej skecze i programy na pamięć, dowiedziałam się, że jest świetnym komikiem. Kiedyś nawet miałam okazję zobaczyć ją na scenie. Na planie poznałam ją jako aktorkę, która często się waha i której brakuje pewności siebie, mimo że jest świetna...Naprawdę dobrze się z nią współpracowało. Jak mówiłam, dużo dyskutowaliśmy o dość charakterystycznej relacji między naszymi postaciami...Florence Foresti jest osobą bezpośrednią, prostolinijną, zabawną, ale przede wszystkim bardzo przystępną. Naprawdę dobrze się bawiłam, grając z nią w tym filmie.

Vincent Cassel gra Marca, Twojego męża...

Praca z Vincentem Casselem przebiegała dwuetapowo. Przez pierwsze dwa tygodnie byliśmy na planie tylko we dwoje. Potem dołączyli do nas pozostali aktorzy. Vincent zalicza się do prostolinijnych osób. Jest impulsywny i spontaniczny, a podczas pracy na planie uważnie słucha swoich partnerów. Wie, jak w danej scenie wykorzystać to, co dostaje od innych aktorów... Myślę, że w filmie jest to dobrze między nami widoczne.

A co z François Damiens, który gra Francisa, męża Karine...

On też ma silny charakter! Uwielbiam sposób, w jaki przemycza żarty w swoich kwestiach: słyszysz połowę jego tekstu, a gdy tracisz czujność, resztę dorzuca sam od siebie, jak gdyby nigdy nic! Niedawno kręciliśmy razem film „Mój książę z bajki” i bardzo się lubimy...Lubię patrzeć, jak pracuje: poci się, wątpi, a potem nagle gra z prawdziwą szczerością... Jego postać ma coś wspólnego z moją: on też jest często atakowany, zwłaszcza przez swoją żonę Karine, ale pozostaje jej wierny i nadal ją kocha, ponieważ wie, że jest wyjątkowo nieszczęśliwa...

Na koniec, powiedz kilka słów na temat pracy z reżyserem Danielem Cohenem...

Daniel jest reżyserem, który bardzo blisko trzyma się swojego scenariusza, scen, dialogów... Na początku jest pewien większości aspektów dotyczących swojej historii, ponieważ wie, że dopracowywał ją od dawna. Ale jest też kimś, kto jest otwarty na dialog...Jak wspominałam wcześniej, dużo rozmawialiśmy o mojej postaci i sprawiało mu to przyjemność. Lubi słuchać pomysłów i propozycji. Często do niego dzwoniłam będąc wręcz zirytowana! Ale ostatecznie, to on jest reżyserem filmu i w większości przypadków samodzielnie podejmował decyzje. To była interesująca współpraca, ponieważ czasami w ogóle się nie zgadzaliśmy. Jednakże, był w stanie sprawić, że polubiłam i zrozumiałam Léę. Z pewnością pomógł mi oddzielić cechy mojej postaci od moich.



Twórcy filmu:

Reżyseria i scenariusz	DANIEL COHEN
Koprodukcja	CINEFRANCE STUDIOS SND ARTEMIS PRODUCTION
Z udziałem	OCS
W koprodukcji z	SHELTER PROD
We współpracy z	TAXSHELTER.BE ING
Dzięki wsparciu	TAX SHELTER
Scenariusz	DANIEL COHEN
Przy współpracy z	OLIVIER DAZAT
Na podstawie sztuki teatralnej	« L'ÎLE FLOTTANTE » DANIELA COHENA
Producenci	DAVID GAUQUIÉ JULIEN DERIS
Kierownik produkcji	FRANÇOIS-XAVIER DECRAENE
Koproducent	PATRICK QUINET